

Marillion

Tym, którzy pogardliwie wyrażają się o rocku

Tak na wszelki wypadek
gdyby miał zaginać wszelki słuch
i nie moglibyśmy już słuchać muzyki
a płyty musiałyby spłynąć bakelitową lawą
na stosie jakiegoś Torquemady rocka
oznajmiam że jedynym głosem
który nagrywam skrzętnie
na własne zwoje mózgowie
by zabrać go wkrótce
do ostatniej izolatki
razem z Saskią Rembrandta i butelką Sangrii
(rozlewnia Jelenia Góra)
jest głos drwala - poety
o łapach jak bochny chleba
i barokowej wyobraźni
a jeśli jeszcze do tego dodacie
kilka solówek na gitarze
i to nieziemskie zakończenie
"Clutching at Straws"
to będzie już właśnie to -
pełnia szczęścia pewnego incommunicado
małe prywatne fugazi

*

1989